

opusdei.org

"Wzrastam w zażyłości z Nim"

Jocelyn Owens jest matką ośmiorga dzieci. Mieszka w Lancashire (Wielka Brytania) i jest supernumerarią Opus Dei.

11-12-2006

Przyjaciółka z pracy zaprosiła mnie na film dokumentalny o Opus Dei. Odkryłam, że to wspierała organizacja, szczególnie dla studentów. Właśnie kończyłam moje studia i dochodziłam do wniosku, że brakowało jakichkolwiek inicjatyw dla studentów, które umożliwiłyby

im rozwój duchowy i pogłębianie wiary. Dla mnie życie studenckie było bardzo izolującym okresem. Coś jak pustynia. Po pierwszym roku nikt już na studiach nie praktykował wiary. Panujące podejście do kultury wydawało mi się degradujące. Więc kiedy zobaczyłam, co Opus Dei robi ze studentami, było to jak odkrycie oazy na tej pustyni. Wszystkie wartości, w których się wychowałam i którymi chciałam żyć, były tam obecne! Byłam pewna, że tego właśnie potrzebowałam, żałując jedynie, że nie odkryłam tego wcześniej.

Bardzo szybko zainteresowałam się Dziełem i pokochałam udzielaną tam formację, ale nigdy nie myślałam, że mogłabym odkryć moje powołanie do Dzieła. To coś, co przyszło samo, a teraz jestem w Opus Dei już 12 lat! Opus Dei nie zmieniło mojej życiowej misji, ale pomaga mi lepiej ją wykonywać już na poziomie

praktycznym. Uczę się na doświadczeniu innych, na podejściu innych do spraw rodzinnych, od utrzymania domu, do uczenia dzieci wiary. Ta formacja pomaga mi też na poziomie osobistym, bo pogłębiam moją wiedzę o Bogu i wzrastam w zażyłości z Nim, a dzięki temu lepiej radzę sobie w życiu. Jeśli mam jakąś trudność, problem, będę się za to modliła, zamiast popadać w depresję. Tutaj zniknął też problem poczucia osamotnienia – w Opus Dei masz zawsze towarzystwo, ludzi jak ty, walczących tak samo, aby żyć po chrześcijańsku. To bardzo ważne, bo człowiek czasem może czuć się samotny, jeśli stara się praktykować wiarę w naszym społeczeństwie.

Myślę, że Opus Dei odgrywa ważną rolę w rechrystianizacji społeczeństwa i jeszcze większą na polu wychowania i formacji. Nasze społeczeństwo jest teoretycznie chrześcijańskie, ale mało kto wie, jak

to ma się przejawiać w praktyce. Dla mnie, kluczem do wszystkiego jest nadzieja. Nic nie pozostaje takie samo przez dłuższy czas, a więc jeśli masz gorszy okres, musisz zdawać sobie sprawę, że to tylko przemijające doświadczenie, że za kilka miesięcy czy lat wszystkie zmienne przyjmą inną wartość i że to, na co naprawdę trzeba postawić w chwilach trudności, to ufność Bogu. Nie poddawaj się w chwilach napięcia. Aż w końcu ujrzysz, że udało ci się coś osiągnąć, chociaż chciałeś rzucić wszystko w połowie drogi.